

Polskie krwawe czerwce

W historii Polski okresu PRL są dwa miesiące, które możemy określić jako krwawe, są nimi grudzień i czerwiec. W grudniu 1970 roku doszło do krwawo stłumionych przez komunistów robotniczych protestów na Wybrzeżu, a w grudniu 1981 roku władze PRL wprowadziły stan wojenny, którego skutkiem była śmierć wielu osób. Niemniej krwawe były także polskie czerwce w 1956 roku i w 1976 roku. Warto przy tym podkreślić, że choć wszystkie protesty robotnicze w okresie PRL wybuchały na tle ekonomicznym, to bardzo szybko przeradzały się one w wystąpienia o charakterze wolnościowym, a zarazem narodowym.

Poznańskie powstanie z 1956 r.

Przed 65 laty, w czerwcu 1956 roku, doszło w Poznaniu do pierwszego w PRL masowego buntu społecznego, którego pierwotną przyczyną było oszukiwanie przez trzy lata robotników poprzez potrącanie im zawyżonych podatków od wynagrodzeń.

28 czerwca 1956 roku doprowadzeni do skrajnej rozpaczycy pracownicy największego zakładu w mieście, H. Cegielskiego (który w tamtym czasie nazwany został imieniem Józefa Stalina) wyszli na ulice. Domagali się: wyrównania niesłusznie potrąconych kwot od zarobków, obniżenia cen, wycofania drakońsko podwyższonych norm pracy i poprawy warunków bhp. W Poznaniu odbywały się wtedy Międzynarodowe Targi Poznańskie więc przybywało tam bardzo dużo gości z zagranicy. Do robotników z zakładów im Stalina dołączyli wkrótce pracownicy z wielu innych zakładów, studenci i młodzież szkolna. Jednakże choć wskutek tego manifestacja przybrała bardzo znaczne rozmiary

(około sto tysięcy osób) wciąż była ona spokojna, nie rozbijano szyb, nie grabiono sklepów. Maszerujący śpiewali pieśni religijne i narodowe m.in. „Boże coś Polskę” i „Rotę”. Pojawiły się liczne białe czerwone flagi. Pochód dotarł pod budynek Miejskiej Rady Narodowej, gdzie protestujący domagali się od władz podjęcie z nimi rozmów i przybycia na nie do Poznania ówczesnego premiera PRL, Józefa Cyrankiewicza. Ale nikt z przedstawicieli władz nie chciał z nimi rozmawiać. Sprawili to, że żądania robotników stały się bardziej radykalne, bo gdy początkowo wznosili jedynie hasła dotyczące kwestii ekonomicznych: „Chcemy chleba”, „Jesteśmy głodni”, „Chcemy żyć jak ludzie”, z czasem zaczęli wznosić hasła o charakterze narodowym i wolnościowym: „My chcemy wolności”, „Precz z komunistami”, „Precz z Ruskimi”, „Żądamy wolnej Polski”.

Gdy wśród manifestujących rozszalała się plotka, że władze aresztowały delegację robotników, część z nich udała się pod więzienie, gdzie, jak przypuszczano, są oni przetrzymywani. Wystraszony komendant wpuścił manifestantów do więzienia, gdzie nie było wprawdzie uwięzionych kolegów, lecz w więziennym arsenale znaleziono nieco broni, którą robotnicy zabrali ze sobą. W tym samym czasie inna grupa manifestantów wdarła się do budynków Sądu i Prokuratury, niszcząc i paląc znalezione tam akta procesowe. Na ulicach zaczęto rozbrajać napotkanych milicjantów, żołnierzy i strażników ze straży przemysłowej. Uzbrojeni manifestanci udali się pod gmach znienawidzonego powszechnie Urzędu Bezpieczeństwa Publicznego. Gdy z jego okien padły do nich strzały rozpoczęli obleganie gmachu, ostrzeliwując go ze zdobytej broni.



Radomski Czerwiec 1976. Grupa młodych ludzi jadących akumulatorowym wózkiem z narodową flagą przed gmach KW PZPR.
Fot. PAP/CAF/Reprodukcja

Spontaniczny początkowo robotniczy protest przerodził się w powszechne miejskie powstanie, choć bez przywództwa. Do jego stłumienia władze komunistyczne użyły wojska (m.in.: ponad 10 tysięcy żołnierzy, ok. 400 czołgów, ok. 30 dział pancernych, 36 transporterów opancerzonych!). Sprowadzonych do tłumienia protestu żołnierzy (aż ze Śląska!) władze komunistyczne okłamały, ogłaszając im, że w Poznaniu wybuchły rozruchy wywołane przez agentów wywiadu z zachodnich Niemiec. Zdezorientowani tym kłamstwem żołnierze nie wiedzieli więc, że wykorzystano ich do rozprawy z doprowadzonymi do skrajnej rozpaczycy robotnikami. Walki pomiędzy regularnymi oddziałami wojska i protestującymi trwały do późnego wieczora 28 czerwca, jednakże pojedyncze grupki robotników walczyły jeszcze do 30 czerwca.

Po krwawym stłumieniu powstania premier PRL, Józef Cyrankiewicz, wygłosił przemówienie, w którym wypowiedział znamienne słowa: „Každy prowokator czy szaleniec, który odważy się podnieść rękę przeciwko władzy ludowej, niech będzie pewien, że mu tę rękę władza ludowa odrąbie...”

Według oficjalnych danych w Powstaniu Poznańskim 1956 zginąć miało 57 osób, jednakże według różnych innych danych zginąć ich mogło nawet do 80. Ponadto ponad 800 osób zostało rannych, a aresztowano około 250 osób. Z aresztowanymi obchodzono się niezwykle brutalnie, bijąc ich i w różnoraki sposób poniżając. We wrześniu rozpoczęły się procesy uczestników powstania, które jednak zostały przerwane po wydarzeniach z października 1956 roku,

których rezultatem było dojście do władzy Władysława Gomułki, rozpoczęcie procesu destalinizacji Polski i znaczne złagodzenie terroru komunistycznego.

Warchoły z czerwca 1976 r.

Przed 45 laty, w czerwcu 1976 roku, w Radomiu, Ursusie, Płocku, a także w niektórych innych miastach Polski doszło do po raz kolejny do robotniczych protestów, które podobnie jak poprzednie protesty społeczne zostały brutalnie spacyfikowanych przez komunistów.

Ich pierwotną przyczyną było, podobnie jak w przypadku protestów z grudnia 1970 roku, ogłoszenie przez władze PRL wprowadzenia od 28 czerwca 1976 roku drastycznych podwyżek cen żywności, w dodatku podwyżki te miały być o wiele wyższe niż te, których wprowadzenie władze PRL zapowiedziały w grudniu 1970 roku, co doprowadziło do robotniczych protestów na Wybrzeżu. Bowiem, tym razem ceny wzrosnąć miały: mięsa o prawie 70 procent (lepszych gatunków o 110 procent), drobiu o 30 procent, masła i nabiału o 50 procent, ryżu o 150 procent, cukru o 100 procent! Władze zapowiedziały wprawdzie wypłacanie za te podwyżki pewnych rekompensat, tyle tylko, że skrajnie niesprawiedliwych, bo procentowych, czyli uzależnionych od wysokości zarobków. Oznaczało to, że najwyższe rekompensaty otrzymywać będą ludzie najlepiej zarabiający (dyrektorzy i wyżsi kierownicy, którymi niemal zawsze byli komuniści), a najniższe ludzie najmniej zarabiający, a zatem także najbardziej.



Poznański Czerwiec 1956. Tłum demonstrantów „unieruchomił” czołg wysłany w celu uspokojenia sytuacji. Fot. AIPN